

Stanisław Brzózka

"BUNT BRATA ALBERTA"

Grudniowa premiera krakowska sztuki Karola Wojtyły "Brat naszego Boga" która odbyła się 13 i 14 grudnia 1980 r. /dwie pbsady głównej roli/ w teatrze im. Juliusza Słowackiego miała swoją głęboką historyczną wymowę. "to na scenie, która pierwsza w Polsce dała premiery dzieł Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego, która była miejscem wielkich triumfów utworów Stanisława Wyspiańskiego, sięgnęła po tekst obecnego Ojca Świętego, Jana Pawła II.

Zdumiewająca jest fala recenzji, opisów przedstawienia, prób interpretacji dzieła - w gruncie rzeczy bardzo prostego w motywacji, odnoszącego się do historycznej postaci znakomitego malarza polskiego, później założyciela Zgromadzenia Braci Albertynów. Zdumiewająca ze względu na próby określenia "Brata naszego Boga" jako dzieła filozoficznego. Tymczasem mamy do czynienia z dramatem wyboru moralnego, z próbą opisu działania społecznego czego podejmuje się człowiek właściwie znajdujący się u szczytu kariery artystycznej.

Przypomnijmy: 20 sierpnia 1845 r. w Igołoni przychodzi na świat Adam Chmielowski, syn Wojciecha i Józefy z Borzysławskich. W dwunastym roku życia Adam rozpoczyna służbę naukę w petersburskim Korpusie Kadetów. Po śmierci matki / w 1858 r. Adam Chmielowski wraca do Warszawy i podejmuje naukę w szkole im. Pankiewicza/ opiekę nad chłopcem obejmuje ciotka. Petronel Kobylska. Adam rozpoczyna studia w Szkole Rolniczo-lesnej Łódnej w Pukswach, w 1863 r. bierze udział w powstaniu

Austriacy osadzają go w Głomaczu. Stamtąd ucieka, znowu się bije, zostaje ranny pod Kołchowem, lekarz rosyjski obcina Chmielowskiemu lewą stopę: czyni to bez znieczulenia, w prymitywnych, polowych warunkach. Od 1864 r. Adam Chmielowski studiuje malarstwo w Paryżu, potem w warszawskiej szkole rysunków z Maksymem Gieryskim, potem inżynierię w Gandawie, kolejno malarstwo u Karola Goetze w Paryżu, potem w latach 1867 - 1874 w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium. Głęboko przeżywa epizod nowicjatu u ojców Jezuitów w Starej Wsi. Opuszcza to miejsce, przebywa potem u swojego brata Stanisława w Kudryńcach i - jak podaje książka "Brat Albert - życie i dzieło" 1978 - dużo maluje, restauruje obrazy w okolicy. W 1884 r. zatrzymuje się u Kapucynów w Krakowie. Mówiąc współczesnym językiem recenzentów, prace artystyczne Adama Chmielowskiego m.in. "Powstańcy", "Opuszczony koł", "Biedna dziewczynka", a nade wszystko wizerunek Jezusa Chrystusa "Ecce Homo" sprawiają, że artysta staje się przedmiotem zainteresowania krakowskich i w ogóle polskich centrów kulturalnych. Nic dziwnego. Jest on już przecież autorem artykułu "O istocie sztuki", budzi zainteresowanie tym dziwnym odwróceniem uwagi artystycznej ku rzeczom zdawałoby się, nieuchwytnym. Za całą historyczność - udokumentowana i opisana - nie może być podstawą przypuszczeń, że przyjaciel Maksyma Gieryskiego, dobry znajomy Heleny Modrzejewskiej, Stanisława Witkiewicza /ojca/ rzuci wszystko, poślubi młodszą, przejęty niedolą ludzi bezdomnych, chorych, starych i opuszczonych. Ogrzewalnia miejska w Krakowie gdzie zaczyna być wielki jaźnik polski Adam-Albert Chmielowski jest początkiem jego nowej drogi.

Dodajmy, że w 1938 r. prezydent Rzeczypospolitej Polskiej odznacza Brata Alberta pośmiertnie /zmarł 25 grudnia 1916 r.: ciało jego najpierw pochowane na Cmentarzu Rakowickim, przeniesiono do kościoła Karmelitów Bosych przy ul. Rakowickiej w Krakowie/ Wielką Wstęgą Orderu Polonia Restituta za dzieło zbrojne w powstaniu, za pracę artystyczną i działalność charytatywną.

Sztuka Karola Wojtyły "Brat naszego Boga" dzieli się na trzy części - zatytułowane "Pracownia przeznaczonych", "W podziemiach gniewu", "Dzień Brata". Autor mówi wyraźnie we wstępie, że "... uwagę naszą musi przykuć fakt człowieczeństwa - i to konkretnego człowieczeństwa: założyliśmy, że fakt taki nie jest już wyłącznie historyczny". Właśnie. Życiorys brata Alberta jest znaczny. Przełom w jego duszy możemy zrozumieć tylko w obrębie religijnego ujęcia problemu. Karol Wojtyła - Jan Paweł II podjął próbę pokazania wiecznego człowieczeństwa, wiecznego buntu człowieka wobec zła, niesprawiedliwości społecznej, krzywdy moralnej. Rzeczywiście trudno jest dzisiaj zrozumieć w jaki sposób dokonuje się ten wielki przełom w człowieku, którego dzieło jest żywe do dziś. Popatrzcie - współcześni - na to, co nas z dzieła brata Alberta otacza. Z tego ducha rodzi się również współczesny Papież, który odwiedza biednych, bezdomnych, trędowatych, starych. Całuje ich.

W biografii Adama-Alberta Chmielowskiego jest ważny jeden szczegół: matka odziewa sześciolatniego chłopca w habit cysterski po pielgrzymce do sanktuarium św. Krzyża u ojców

Cystersów w Mogile... Znowu historyczność wydarzenia i ów nagły bunt przeciwko krakowakiej, bezdomej biedzie.

Krystyna Skuszancka wyreżyserowała "Brata naszego Boga" godnie z wewnętrzną, duchową dialektyką rozwoju osobowości brata Alberta. Sceny rozmowy z Maksym Gierymskim /Andrzej Balcerzak/, panią Heleną Modrzejewską i jej mężem /Anna Lutosławska i Stefan Rydal/, Lucjanem /Karol Podgórski/, Jerzym /Zbigniew Ba ter/, Teologiem i jego Matką /Jerzy Wojda i Maria Kościakowska/ dzieją się w pracowni malarza. Jakże łatwo to zrozumieć jak istotnie, głęboko przejmujemy się losem młodego, gniewnego malarza, który dyskutuje ze swoimi przyjaciółmi nie o warsztacie lecz o sędzi, która staje się motywem jego działania!

Adam-Albert Chmielowski odnalazł w sztuce Karola Wojtyły ówcech wykonawców. Jan Frycz ujmując widownię swoją młodzieńczą bezkompromisowością, świętym, czystym ogniem ojczymy niemieckiej i sztuki. Natomiast Jerzy Grałek w swym szerokim gestie scenicznym w roli Adams-Alberta jak gdyby ostrzej podkreśla kontrast między światowym, artystycznym życiem malarzy krakowskich i atmosferą przytułku, ogrzewalni. Grałek wydał mi się dojrzały, wyraźniej nakłaniający nas do refleksji nad tym wielkim dramatem moralnym i szczęściem właściwego wyboru.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pojawienie się na scenie Niemiałonego /wspaniała rola Wojciecha Ziętareckiego/, Fantego /piękny rysunek wewnętrznej sylwetki brata Alberta w wykonaniu Romalda Michalewskiego/ oraz zbuntowanego

przeciwko biedzie i jałmużnictwu brata Antoniego /wyrazisty w każdym szczególe Feliks Szajnert/ podnosi atmosferę rozważań społecznych sztuki. Wszyscy ci trzej rzmowcy noszą w sobie piętno rozterek głównego bohatera. W końcowej scenie "Dnia brata" pod krzyżem stają w modlitewnym orszaku Albertyni. Do Brata Alberta dociera wiadomość o strajku, o buncie społecznym. Widz zaczyna pytać sam siebie: czy Adam Chmielowski nie powinien pójść drogą powołań... politycznych. Sztuka kończy się słowami brata Alberta, że przecież wybrał większą wolność...

Wstrząsające są sceny zbiorowe, gdy malarz i później skromny brat, żebzący o wsparcie dla ubogich, w rozkrzyczanym tłumie nie tyle wykląda, co realizuje ofiarami swoją ideę miłości bliźniego. Mrok w pierwszej, malarskiej scenie, potem "Podziemia gniewu" w przytulku przy ul. Krakowskiej na Kazimierzu - kontrastują ze scenografią finału. Podest z desek jak gdyby przesłania horyzont, nad którym widnieje Krzyż. Anna Sekuła i Grażyna Zubrowska, które przygotowały scenografię "Brata naszego Boga", mogą uznać swą robotę za prawdziwy sukces. Przełom wewnętrzny w duszy Adama-Alberta ukazuje również ten porządek przedmiotów materialnych, które stają się głębokimi symbolami.

Z muzyki Krzysztofa Pendereckiego swoista uwertura do przedstawienia zapowiadała wcale nie mgliście tragedię wyboru, konfliktu wewnętrznego głównego bohatera. I to już wystarczy dla uznania roboty artystycznej wielkiego kompozytora.

W krakowskim przedstawieniu, zgodnie z intencją autora, artyści sceny pokazali wieczne, uniesione człowieczeństwo, naturę ludzką zdolną do najwyższych poświęceń pod wpływem wiary w porządek ustanowiony przez Jezusa Chrystusa.

"WIEK TYGODNIK KATOLICKI" W-wa Nr 3, 18.I.1981 r.